

Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu
Wydział Edukacji Artystycznej i Kuratorstwa
X Pracowni Malarstwa – Katedra Interdyscyplinarna

Recenzja w postępowaniu doktorskim, dla Pani mgr Justyny Miklasiewicz
w związku toczącym się postępowaniem doktorskim w dziedzinie sztuk plastycznych,
w dyscyplinie artystycznej - sztuki piękne.

Po bardzo wnikliwym przejrzeniu wszystkich dostarczonych mi materiałów, zorientowałem się, że nie ma w nich śladu o jej edukacji, o tym co skończyła, co i u kogo studiowała dlatego

Z powodu braku informacji także o samej doktorantce, na temat jej aktualnej działalności pedagogicznej, wysłałem kilkanaście dni temu na ręce pani sekretarz z Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu, prośbę o dostarczenie, o dosłanie niezbędnych dla mnie materiałów. Gdyż byłem bardzo zdziwiony, że takowych nie było w otrzymanym zestawie katalogów. Tak też się stało i teraz jestem bogatszy o to czego nie było, a wydaje mi się że być powinno.

Pani mgr Justyna Miklasiewicz urodziła się 19 czerwca w 1970 roku w Poznaniu.

Studiowała w latach 1992 – 1997 na Wydziale Edukacji Artystycznej, Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu, (obecnie Wydział Edukacji Artystycznej i Kuratorstwa, Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu).

Będąc na Wydziale Edukacji Artystycznej, można było wówczas równolegle studiować w wybranej pracowni artystycznej na innym Wydziale, co obecnie jest niemożliwe. Z tej możliwości Justyna Miklasiewicz skorzystała. Otrzymała więc dwa dyplomy. Jeden teoretyczny z Edukacji Artystycznej u prof. Romana Kubickiego, a drugi artystyczny, z malarstwa w pracowni profesora Jana Świtki.

W międzyczasie dzięki stypendium Fundacji Rozwoju Miasta Poznania studiowała przez rok w Scuola Libera del Nudo we Florencji. Po dyplomie uprawiała działalność artystyczną poza granicami naszego kraju, głównie we Włoszech, na Karaibach i w Chorwacji.

Pani Justyna Miklasiewicz współpracowała także z galeriami prywatnymi i państwowymi. Od pięciu lat, czyli od września 2015 roku uczy rysunku i malarstwa w Liceum Sztuk Plastycznych im. Piotra Potworowskiego w Poznaniu.

Po wnikliwym przejrzeniu całej dokumentacji artystycznej Pani Justyny Miklasiewicz, robiłem sobie uwagi, znaki zapytania typu:

- czy to ona jest na tych niesamowitych, monochromatycznych aktach z 2007 roku, które noszą angielskie tytuły?
 - jakie znaczenie ma ta ściekająca pionowo farba na tych niektórych obrazach „odlotowych” z samolotami z 2006 i 2008 roku, no bo w tych wcześniejszych obrazach z Wenecji z 2003 roku to rozumiem i to doskonale.
 - jaki był powód malowania obrazów garażowych z nadmiarem znaków i informujących i zakazujących, na samych obrazach i bezpośrednio w garażach?
- Czy odpowiedziami mogą być zamieszczone dwa cytaty z Michela Foucault’a?

Pani mgr Justyna Miklasiewicz, obecnie poza pracą pedagogiczną w Liceum Plastycznym im. Piotra Potworowskiego w Poznaniu, pracuje w Stowarzyszeniu Kreska przy tymże Liceum Plastycznym, gdzie uczy podstaw rysunku i malarstwa na zajęciach przygotowawczych do egzaminów wstępnych. Ponadto współtworzyła i w dalszym ciągu współtworzy Stowarzyszenie The Henryk Starikiewicz Prize (od 2016 roku). Stowarzyszenie to sponsoruje co roku plener w Toskanii dla tych uczniów Liceum Plastycznego w Poznaniu, którzy stworzą najbardziej interesujący dyplom w zakresie malarstwa i rysunku. Plener ten Pani Justyna Miklasiewicz nie tylko organizuje ale i prowadzi.

W roku 2019 miały miejsce dwie wystawy uczestników dwóch pierwszych edycji nagrody. Pierwsza odbyła się we Włoszech w siedzibie Fondazione del Conservatorio di Barga w Toskanii, druga w siedzibie Stowarzyszenia w Poznaniu.

W Poznaniu także zorganizowana została wystawa prac malarskich Henryka Starikiewicza. Tu należy dodać, że do zorganizowania tej wystawy, do doboru prac byłego nauczyciela Liceum Plastycznego, Henryka Starikiewicza, w 100 % przyczyniła się Justyna Miklasiewicz, o czym nie wszyscy wiedzieli, gdyż ona tego nie nagłaśniała. Tak się doskonale składa, że widziałem tą wystawę, która miała miejsce w 2018 roku, w prywatnej Galerii na poznańskim Łazarzu.

Bardzo dobrze, że ta wystawa miała miejsce, gdyż nie tylko laureaci nagrody mogli ją zobaczyć, ale również uczniowie z tych najniższych klas licealnych, i kto wie, może twórczość nieżyjącego już artysty – pedagoga doda im i większej energii i inspiracji do ich twórczej pracy.

Szczególny nacisk na to kładę, gdyż jak mi się wydaje wystawa ta nie była nagłaśniana w mediach, nie były rozsyłane zaproszenia, ale ile może dać z siebie jedna młoda osoba. Bo tak jak zazwyczaj wszystkim się wydaje, że tak jak w instytucjach państwowych, jest wystawa no bo ktoś to zrobił. Kto chciał widzieć, to widział tą wystawę, a na pewno widzieli ją uczniowie z Liceum Plastycznego z ul. Junikowskiej w Poznaniu.

W moim piśmie do doktorantki zapytałem ją również, dlaczego robi doktorat? Gdyż moim zdaniem nie musiałyby, w szkołach średnich w przeciwieństwie do wyższych nie są wymagane awanse typu: doktor, doktor habilitowany ...
No i otrzymałem fantastyczną odpowiedź
„Doktorat robię głównie dlatego aby mieć wpływ na kształt edukacji artystycznej. Liczba mnożonych przez organy zewnętrzne przeglądów, redukcja godzin lekcyjnych i wiele innych moim zdaniem szkodliwych zmian wymaga jakiejś interwencji ze strony nas nauczycieli. Chcę podnieść swoje kompetencje aby lepiej uczyć i mieć bardziej słyszalny głos. Drugim powodem była tęsknota za malarstwem, ciszą pracowni i dryfowaniem gdzieś pomiędzy rzeczywistością a snem, bo tym jest dla mnie malowanie”.

Jej odpowiedź na pytanie, dlaczego robi przewód doktorski?

Jest niesamowita.

- Ona „chce mieć wpływ na kształt EDUKACJI ARTYSTYCZNEJ”

Czyli nie tylko uczyć, podstaw malarstwa i rysunku tych młodych licealistów

- ale mieć wpływ

- ale chcieć zrobić coś więcej

Gdyż, nie kto inny, tylko młody aktywny pedagog wie i czuje co urzędnicy, pseudo pedagogzy z Ministerstwa Edukacji źle robią.

I tu by się chciało powiedzieć głośno, albo napisać dużymi literami BRAWO JUSTYNA, BRAWO.

Przecież ona nie musiała by się tym zajmować, myśleć i wykonywać tego co wymyślili niekompetentni ministerialni urzędnicy.

Ten czas mogła by poświęcić na swoją twórczość.

Ale skoro widzi i czuje, że coś jest nie tak, że następuje bezsensowna redukcja wielu jednych godzin lekcyjnych na rzecz innych godzin.

Albo, jak pisze organy zewnętrzne mnożą przeglądy prac.

Justynie Miklasiewicz nie wypada już pisać, kto się tymi przeglądami ma zajmować.

Oczywiście nauczyciele.

A czym?

Oczywiście kosztem swojej energii, swojego wolnego czasu, który powinien być przeznaczony na własną twórczość. Bo tych pracochłonnych przeglądów nie robi się w ramach zajęć, tylko oczywiście po.

A Nauczyciel aby mógł być autorytetem dla swoich uczniów, powinien być aktywny twórczo. Dlatego, nie dziwię się, że głównym celem Justyny, magister Justyny, po obronie doktoratu, jak już będzie Panią dr Justyną Miklasiewicz może będzie to co napisała w pierwszym zdaniu:

- „Przewód doktorski robię, by mieć wpływ na kształt edukacji artystycznej”

I mówi to szczerze.

Na jedno z moich pytań odnośnie uczenia w Liceum, zadanych specjalnie a konto pisania tej recenzji (zadanych za pośrednictwem pani sekretarki z UAP) było pytaniem odnośnie zajęć jakie prowadzi w Liceum Plastycznym?

Dowiedziałem się, że:

Justyna Miklasiewicz uczy na wszystkich poziomach od klasy pierwszej po dyplomantów.

Do tej pory nauka w Liceum obejmowała 4 lata, od tego roku (2019/2020) w skutek reformy mamy jedną klasę pierwszą, która będzie się uczyć w cyklu pięcioletnim. Z powodu tej zmiany dotychczasowy blok trzygodzinny zajęć z malarstwa i rysunku został w tej klasie skrócony do dwóch godzin lekcyjnych (2 x 45 minut), nie muszę mówić z jak opłakanym skutkiem dla uczniów, którzy ledwie wyjmą farby zaraz muszą je chować, nie wspominając o umyciu pędzli itp.

Plan nauczania tworzy samodzielnie na podstawie „Programu nauczania przedmiotu Rysunek i Malarstwo – Liceum Plastyczne” autorstwa Jerzego Mierzwiaka, zatwierdzonego przez Centrum Edukacji Artystycznej.

„Plan nauczania opracowuję indywidualnie dla każdego rocznika i poziomu, biorąc głównie pod uwagę potrzeby Liceum, które bierze udział w coraz większej ilości obowiązkowych przeglądów i kontroli poziomu kształcenia, narzucanych nam przez organy zewnętrzne. Wyniki takich przeglądów, przekładają się na tak zwany ranking szkół i ze zrozumiałych względów mają znaczenie dla naszej szkoły. Wobec czego niemalże cały program nauczania jest podporządkowany tymże. Na przedmiocie rysunek jest to postać, na przedmiocie malarstwo jest to martwa natura. Dopiero po odbyciu wszystkich przeglądów zewnętrznych, w drugim semestrze klasy trzeciej, można powiedzieć o zyskaniu pewnej przestrzeni na wprowadzenie pojęć - takich jak – abstrakcjonizm, konceptualizm itp. Z reguły nakłada to się na realizację dyplomu w pierwszym semestrze klas czwartych, często muszę powiedzieć z interesującym rezultatem”.

A na pytanie, jaki procent z jej klasy dostaje się na studia artystyczne?

„Trudno mi powiedzieć jaki procent moich uczniów dostaje się na uczelnie wyższe. Młodzież dzisiaj wybiera uczelnie kierując się indywidualnymi preferencjami, są tacy, którzy rezygnują ze studiowania pomimo znakomitych osiągnięć w przedmiotach artystycznych, albo wybierają uczelnie innego rodzaju. Moi najlepsi uczniowie studiują teraz między innymi medycynę na Akademii Medycznej, historię sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim czy projektowanie ubioru w Łodzi, wielu zdecydowało się na uczelnie zagraniczne. Dość duża grupa studiuje na Uniwersytecie Artystycznym ale niekoniecznie na kierunkach artystycznych, często wybierają projektowanie albo architekturę. Sądzę, że mogę zaryzykować twierdzenie, że jest to duży procent”.

PRACE UCZNIÓW.

Do dostarczonego mi pisma załączone zostały także niektóre prace jej uczniów. Prace które powstały w ramach aneksu do dyplomu Liceum Plastycznego w Poznaniu pod jej kierunkiem. Np.

Joanna Zychła - zdobywczyni pierwszej nagrody w kategorii Malarstwo na Biennale Figury i Ciała 2018

Marcin Turowski – wyróżnienie na Biennale Figury i Ciała 2018, nagroda The Henryk Starikiewicz Prize 2018

Dominika Śrama – Galeria Skalar – najlepsze dyplomy 2018

Monika Łuczak – nagroda The Henryk Starikiewicz Prize 2018, Galeria Skalar – najlepsze dyplomy 2018

PROPOZYCJA TEMATU I KONCEPCJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ PANI MGR JUSTYNY MIKLASIEWICZ TO:

KARUZELA WENECKA.

m. in:

- Karuzela jako symbol plebejskiej zabawy
- Karuzela jako imitacja – podróży

A jej zamierzenia artystyczne, jej postulaty to:

Cykl obrazów inspirowanych motywem karuzeli

Wykorzystanie estetyki charakterystycznej dla lunaparku ...

Poszukiwanie „weneckości” formy

Motyw koła, kręgu – brak początku i końca

(figury na karuzeli, bez początku i bez końca – nie wiadomo, która figura pierwsza, która ostatnia)

Próby wyrażenia ruchu okrężnego

Próby stworzenia spójnej kompozycji złożonej z wielu obrazów, w celu zobrazowania hałasu, zgiełku ...

A czy doktorantka pisząc o próbach wyrażenia ruchu okrężnego (ruchu karuzeli), jego tempa i rytmu w obrazie malarskim, próbowała, albo chociaż myślała o rysowaniu, o malowaniu na samej karuzeli, bezpośrednio z karuzeli?

Ale dlaczego?

Powie jeden.

A czemuż by nie?

Powie drugi.

A czemuż by nie spróbować.

Nie wiem czy już tacy byli i tak malowali?

Czyli

Malować mogli by bezpośrednio na karuzeli karuzelę.

Możliwości jest wiele.

Gdyż pracownia mogła by się stać samą karuzelą

i

Malować z karuzeli, a płótna leżały by poziomo na ziemi, na podłodze.

Inne pytanie.

A dlaczego obrazy nie są okrągłe? W kształcie koła.

Małego koła

Dużego koła

Bardzo dużego koła.

Oczywiście

Można obrazy zaprezentować w kształcie okręgu.

a

Może powodem było to, że młoda poznańska malarka wykształcona w pracowni nr 302, której kierownikiem był prof. Jan Świtka, który był swego czasu asystentem prof. Zdzisława Kępińskiego, u którego nie do pomyslenia było malowanie okrągłych obrazów.

Obrazów w kształcie koła oczywiście, gdyż swego czasu, a było to na początku lat siedemdziesiątych, prof. Kępiński kazał całej pracowni „wykulać” obraz jednego ze studentów, którego blejtram był w kształcie koła.

Może ta pracownia malarska w której studiowała Justyna Miklasiewicz była zbyt zachowawcza, zbyt prostokątna.

Dlaczego jej odwaga jak pisze, ma zakończyć się ustawieniem prostokątnych obrazów w kształcie koła.?

cytuję

„Obraz malarski jest nieruchomy, a karuzela to ruch. Dlatego chcąc wywołać wrażenie ruchu, nadałam ekspozycji moich obrazów formę okręgu. To nawiązanie do formy karuzeli i próba wyrażenia zapętlonego czasu. Interpretację tak pokazanych obrazów pozostawiam widzom.”

Jak wiadomo recenzentom od kilkunastu lat nie wolno kontaktować się bezpośrednio z doktorantami, ale jeszcze zanim stało się jasne, że ja będę jednym z recenzentów przy doktoracie pani Justyny Miklasiewicz, czyli przed 13 kwietnia 2017 roku, gdy zostałem oficjalnie wyznaczony na recenzenta, we wszczętym przewodzie doktorskim w obszarze sztuki, w dziedzinie sztuk plastycznych, w dyscyplinie artystycznej – sztuki piękne Pani mgr Justyny Miklasiewicz, doktorantki Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu, mogłem oglądać jej obrazy, mogłem dyskutować z nią nie tylko o jej obrazach ale również o sposobie ekspozycji.

Pamiętam doskonale jak zasugerowałem jej aby te obrazy, te jej karuzele pokazać komisji na obrotowej scenie jednego z teatrów Poznania.

Oczywiście nie znałem jej pracy doktorskiej, bo nie było jej jeszcze.

Teraz pozwolę sobie przytoczyć fragment z jej pracy teoretycznej o karuzeli

„Karuzela widziana z góry jest kołem. Koło zawiera w sobie ideę nieskończoności. Idee są jednak domeną rozumu. W mojej pracy malarskiej stawiam najpierw na zmysły i uczucia. ...”

No tak jak pisać recenzję o obrazach, o prezentacji tych obrazów, o których się czyta. Których się nie widzi w oryginale tylko w przesłanych reprodukcjach. Czyż to nie jest chore?

W punkcie 5 autorka pisze o próbach „wyrażenia ruchu okrężnego (ruchu karuzeli), a także jego tempa i rytmu w obrazie”, pisze o swoich zamierzeniach artystycznych.

Pisze także w swej tekście:

„Karuzela jest w pewnym sensie parafrazą podróży. Można również powiedzieć, że odzwierciedla upływ czasu, powtarzalność pór roku i cykli życia. Wchodząc na karuzelę wiemy że będziemy musieli z niej zejść. Że nasze miejsce zajmie ktoś inny. Ale przejażdżka na karuzeli kończy się także uczuciem ulgi i przyjemnością powrotu do punktu wyjścia”.

i

Tu mam pytanie jak daleko posunęła się autorka obrazów „Karuzel weneckich”, czyli ile razy z tej okazji jechała i na jakich karuzelach? Co czuła w trakcie jazdy? Ile razy wchodziła na karuzelę i ile razy schodziła z niej?

Oczywiście, nie musiała

Ale gdyby poddała się tej próbie?

Czy przeżyła to kręcenie się dogłębnie i totalnie.

Czy chociażby w niewielkim stopniu malując swoje karuzele, myślała o Wiliamie Turnerze, który jak mówi literatura, kazał przywiązać się do żagla na łodzi dryfującej po rozszalałym morzu, aby ten żywioł morski przeżyć dogłębnie, aby go oglądać z bliska, aby być w jego środku.

Aby być w jego wnętrzu.

Aby potem malując w jednej ze swoich spokojnych londyńskich pracowni sfinalizować ten rozszalały morski żywioł.

Oczywiście, nie byłbym sobą, abym nie przytoczył tego wątku, tego niesamowitego malarza, prekursora impresjonizmu.

Już sobie wyobrażam jak Justyna wsiada do karuzeli z litrami, a może nawet hektolitrami farb swoich ulubionych kolorów, lub kolorów, które przynależały a może były nawet były zastrzeżone do karuzel weneckich. Chyba nie mogło by zabraknąć koloru złotego.

A karuzela by się kręciła i kręciła
Kręciła by się raz szybko
A innym razem bardzo szybko.
A wylewane kolory mieszały by się po swojemu
Trudno by było temu zapobiec
Trudno by było nad tym zapanować
A karuzela by się kręciła dalej
A obraz byłby już namalowany
Nie wiem czy już ktoś i gdzieś tak malował?
Ja nie
Ja nie malowałem jeszcze ani na karuzeli ani z karuzeli
ale
Malowałem na huśtawce i z huśtawki, ale to zupełnie co innego.

ale
Jeden z pięciu artystów, których fragmenty twórczości analizuje doktorantka, stworzył niesamowity film pt *Karuzela*, kręcąc się kamerą wokół własnej osi.
Carrousel Mirosława Bałki, to właśnie karuzela przedstawiona z perspektywy jadącego na niej.
Bałka sfotografował w ten sposób baraki Majdanka.
To te właśnie pomniki bezruchu wprawił Bałka w mknięcie zawrotne”, jak pisze Zygmunt Bauman.

Jak wiadomo malarstwo nie zna ograniczeń, hamulców, nakazów i zakazów
A jak powiedział wielki polski malarz i jednocześnie patron Liceum Plastycznego w którym pracuje pani Justyna Miklasiewicz, czyli Piotr Potworowski „Malarz jest w jakimś sensie podobny do górskiego śmiałka, z tą tylko różnicą, że szczyty gór musi sam wymyślać” dodał jeszcze „I może to jest najtrudniejsze?”

Mało tego, sam chciałem na rzecz pisania tej recenzji przejechać się choć raz taką Karuzelą Wenecką, albo jakąkolwiek karuzelą, ale niestety w trakcie tych dwóch miesięcy przeznaczonych na pisanie tej recenzji wszystkie karuzele, nie tylko weneckie były unieruchomione, jak na złość. Wszystkie stały w miejscu i w dalszym ciągu stoją w miejscu. Wszystkie place zabaw są pozamykane, jak podało przed chwilą Radio Poznań.
Ale jak tylko będzie można,
Jak już wszystko będzie pootwierane,
no to bez zastanawiania wsiadam i jadę i kręcę się.

Co do obrazów Justyny Miklasiewicz, które już są namalowane i które będą pokazane na obronie doktoratu.
Cóż ja mogę napisać, nie widząc ich w oryginale tylko na małych reprodukcjach
Mogę napisać, że:
- te obrazy są piękne, że mają swoją niesamowitą siłę i energię.
- te obrazy, których nie dane mi było widzieć w oryginale, stwierdzam że są świetne, fantastyczne, mało tego - brak słów na ich temat, (gdyż skoro brak obrazów to i brak słów, nieprawdaż?)

Na podstawie tego, czego nie widziałem (w oryginale oczywiście), stwierdzam, że obrazy są świetne, fantastyczne, najlepsze. Że jest brak słów, żeby je opisać, żeby je chwalić albo ganić.
No bo skoro brak obrazów to i brak słów.

Sytuacja jest taka, że nie tylko, że nie mogę zobaczyć obrazów, ale również nie mogę się z nią spotkać, (choć mijamy się, gdyż mieszkamy w tym samym fyrtlu (jak to się mówi po poznańsku), czyli niemal na tej samej ulicy poznańskiego Łazarza.

I nie mogę z nią rozmawiać o malarstwie, o jej malarstwie chociaż jeszcze niedawno, jakieś dwa lata temu, gdy nie zostałem jeszcze poproszony o napisanie recenzji, mogłem bywać w jej pracowni, mogłem oglądać powstające malowane obrazy, mogłem je do woli analizować i je wachać nawet.

Ale teraz nie.

Chociaż nie ma tygodnia, abym nie przechodził obok jej domu, abym nie przechodził pod jej pracownią, ale wejść mi nie tyle, że nie wypada co nie wolno.

A wszystko tylko i wyłącznie dlatego, aby było obiektywnie i aby była zabezpieczona neutralność. Takie są wytyczne odpowiedniego Ministerstwa.

A jeszcze kilkanaście lat temu, dobrze było widziane bezpośrednie oglądanie obrazów na żywo i rozmowa z zainteresowanymi przy ich pracach. Nie chcąc być gołosłownym, podam tylko, że sam wiozłem do Warszawy swoje obrazy, na przyczepie samochodowej, aby mogli je zobaczyć na żywo, bezpośrednio. Aby mogli je niejako dotknąć, piszący recenzje profesorowie: Eugeniusz Markowski i Stefan Gierowski.

I dlaczego to zostało zmienione?

I komu to przeszkadzało?

Tylko po to aby było obiektywnie i aby była zabezpieczona neutralność.

Reasumując

Malarstwo Justyny Miklasiewicz jest działaniem bardzo logicznym.

Widać to analizując jej obrazy od czasu ukończenia uczelni do chwili obecnej.

Jej malarstwo przeszło niesamowitą ewolucję.

Z jej obrazów emanuje energia, witalność i radość z życia.

Ale oprócz obrazów na wielką uwagę zasługuje jej działalność pedagogiczna.

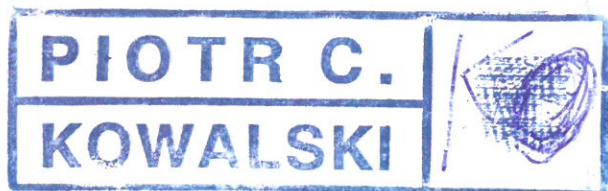
Jako pedagog dzieli się swoim dorobkiem i doświadczeniem z licealistami.

Śmiem przypuszczać, że na to jej wielkie zaangażowanie w pracę w Liceum Plastycznym, miał fakt, że studiowała na Wydziale Edukacji Artystycznej.

Bardzo wysoko oceniam całą jej działalność organizacyjną, społeczną, ponadprogramową.

KONKLUZJA.

Po wnikliwym zaznajomieniu się z nadesłaną i dosłaną dodatkowo dokumentacją, zarówno artystyczną jak i teoretyczną, mam prawo stwierdzić, że pani mgr Justyna Miklasiewicz jak najbardziej zasługuje na otrzymanie tytułu doktora w dziedzinie sztuk plastycznych, i w dyscyplinie artystycznej – SZTUKI PIĘKNE.



Prof. Piotr C. Kowalski